

Bohdan Górski, *Jak przeżyć kapitalizm*, Retro-Art, Warszawa 2013, ss. 263

Książka Bohdana Górskiego *Jak przeżyć kapitalizm*, wydana w 2013 roku nakładem Retro-Art, stanowi zbiór luźno powiązanych esejów, w których autor — szwajcarski ekonomista i politolog urodzony w Warszawie, uczeń Friedricha A. von Hayeka — daje wyraz nie tylko, jak można by sądzić, poglądom na temat współczesnego „kapitalizmu” (ściślej gospodarki wolnorynkowej), lecz także struktur Unii Europejskiej (jej użyteczności, mankamentach i oferowanych szansach) czy historii najnowszej Polski i świata po II wojnie światowej. Autor omawia związki polityki i ekonomii, ukazuje proces transformacji społeczeństw i gospodarek postkomunistycznych (nie szczędząc krytyki ówczesnym apologetom „wolnego rynku”), przedstawia różne wizje integracji europejskiej, naświetla „ciemne” karty najnowszej historii Polski czy określa warunki pokoju na Bliskim Wschodzie. Konkretne historyczne i fakty łączą się tutaj z ogólną refleksją dotyczącą gospodarki, procesów dziejowych i roli zgubnych ideologii czy przyszłości zglobalizowanego świata. Tak szeroki zakres tematów świadczy niewątpliwie o erudycji autora, jednakże nie pozwala odnaleźć idei przewodniej omawianej pracy, chyba że za taką uznamy „troskę” o Polskę i jej miejsce we współczesnym świecie. Część prezentowanych rozpraw była publikowana już wcześniej, niemniej jednak ich zebranie w jednym opracowaniu stwarza interesującą perspektywę: ukazuje poglądy Bohdana Górskiego w różnych okresach (najstarsza część pochodzi z początku lat 60.). Niektóre obserwacje (mam tu na myśli rozdział *Zjednoczenie Niemiec a sytuacja Europy Środkowo-Wschodniej w świetle pierestrojki* z 1987 roku, w którym autor krytycznie ocenia reformatorskie zapędy Michaiła Gorbaczowa) okazały się niezwykle trafione i profetyczne. Eseistyczna konstrukcja książki jednak naraża czytelnika na dyskomfort powtórzeń niektórych argumentów i poczucie pewnego „chaosu” — braku nadrzędnej tezy czy myśli przewodniej.

Za szczególnie interesujące uważam rozważania B. Górskiego dotyczące „kapitalizmu” czy jak sam on proponuje: „gospodarki wolnorynkowej”, w tym procesów globalizacji, integracji europejskiej i transformacji społeczno-gospodarczej po rozpadzie bloku wschodniego. Myliłby się jednak ten, kto sądziłby, iż uczeń czołowego przedstawiciela austriackiej szkoły ekonomicznej (F.A. von Hayeka) powinien cechować się bezwarunkową wiarą w nieomylność i w samoistną racjonalność wolnego rynku. Choć prof. Górski deklaruje się jako liberał, daleko mu do dogmatycznego monetaryzmu, kojarzonego z wizytówką liberalizmu w Polsce. Daje temu wyraz w krytyce transformacji gospodarczej Polski. W duchu J. Kornaia autor w syntetyczny i rzeczowy sposób pokazuje strukturalne wady gospodarki planowej, przypominając, dlaczego transformacja ekonomiczna była nieunikniona. Wydobywa te cechy gospodarki wolnorynkowej, które decydują o jej dominacji efektywnościowej: „Możemy śmiało stwierdzić, że gospodarka wolnorynkowa to dynamiczna kultura ciągłych zmian, stałego dostosowywania się, ale też tworzenia nowych faktów w celu walki z konkurencją. To ciągle szukanie nowych rynków zbytu, nowych produktów, nowych procesów produkcyjnych. Ekonomia wolnorynkowa to stała konfrontacja i stały konflikt interesów” (s. 18). Co ważne i warte podkreślenia (w obliczu coraz śmieiej pojawiającej się refleksji publicznej nad błędami i mirażami transformacji¹),

¹ Por. np. T. Kowalik, *www.PolskaTransformacja.pl*, Warszawa 2009; W. Kieżun, *Patologia transformacji*, Warszawa 2012; J. Tittenbrun, *Z deszczu pod rynnę: meandry polskiej prywatyzacji*, t. 1–4, Poznań 2007.

„demokracja” i „wolny rynek” to nie kategorie naturalne i bezproblemowe. Rynki są społecznie konstruowane. Każde społeczeństwo wypracowuje własną wersję gospodarki rynkowej. Wszystko jest „trzecią drogą” — stwierdza autor. Rynek w czystej postaci nie istnieje, istnieją natomiast konkretne rozwiązania systemowe i instytucjonalne. To państwo i działające w jego obrębie grupy społeczne nadają kształt mechanizmom regulującym aktywność ekonomiczną ludzi. Ten typ myślenia nie był wcale powszechny w latach 90., w których triumfy święcił neoliberalizm i jego formuła TINA (*there is no alternative*). Dopiero pod wpływem tendencji kryzysowych ostatnich lat pojawiła się bardziej pragmatyczna (a nie dogmatyczna) refleksja nad współczesnym „kapitalizmem”.

Jako „trzeźwy” obserwator polskiej transformacji prof. Górski piętnuje błędy popełnione w okresie formowania nowego ustroju. Szczególnie nieszczęśliwe było implemencowanie teorii makroekonomicznych (np. monetaryzmu) wyrosłych w krajach wysoko rozwiniętych (w których istnieją rozwinięte i ustabilizowane mechanizmy rynkowe, infrastruktura bankowa czy rynek finansowy) do problemów gospodarki przejściowej. Błędem założycielskim było także orientowanie się na rynki światowe bez odpowiedniej ochrony i umacniania rynku wewnętrznego (przez politykę przemysłową czy wspieranie „klasy średniej”). Wysokie opodatkowanie dochodów ludności, przedsiębiorstw przy jednoczesnym otwarciu granic na import mocno subwencjonowanych produktów z EWG, doprowadziły do zduszenia rodzącej się „inicjatywy” i podcięcia wielu gałęzi gospodarki (np. przemysłu lekkiego czy produkcji rolnej). Pospieszna prywatyzacja, polegająca głównie na sprzedaży rodzimych przedsiębiorstw firmom zagranicznym lub udzielaniu koncesji na działalność handlową, dopełniła skali zniszczenia. Należy się zastanowić, w jakim stopniu „młode” państwo było podmiotem procesów transformacyjnych? Według autora istniał duży zakres samodzielności w kształtowaniu polityki ekonomicznej. Można polemizować z tym poglądem, zważywszy na ówczesne uwarunkowania. Jak wskazują inni komentatorzy², w 1989 roku Polska nie była krajem w pełni władnym decydować o swojej przyszłości: tzw. terapię szokową wprowadzano zgodnie ze wskazówkami płynącymi z waszyngtońskich instytucji finansowych, w których Polska była zadłużona. Znamienne, iż ówczesni decydenci, a nawet część przywódców „Solidarności”, po prostu wierzyli w nieomylną „niewidzialną rękę rynku”. Inne popełnione błędy, nad którymi mogą się dziś pochylić historycy gospodarki, to: wysokie koszty kredytów inwestycyjnych hamujące rozwój przedsiębiorczości, wysoki kurs złotego, który osłabia konkurencyjność produktów krajowych na rynku wewnętrznym i zewnętrznym, niestabilność podatków utrudniająca racjonalne gospodarowanie, a także niesprawność administracji, sądownictwa i organów bezpieczeństwa państwa.

Przy okazji dyskusji o polityce gospodarczej krajów postkomunistycznych autor zwraca uwagę na wyzwania związane z przemianami samego świata kapitalistycznego, podlegającego procesom globalizacji. Wbrew teoriom postmarksowskim i dependystycznym globalizacja nie stanowi koniecznego i „nieuniknionego” etapu w rozwoju społecznym i cywilizacyjnym. Jest to proces wynikający ze świadomych decyzji, dążeń i woli elit społecznych, aby zbudować integralny rynek światowy (tzw. polityka globalizacji gospodarki). Sedno tej wizji globalizmu stanowi przekonanie, iż dobrobyt i najwyższy stopień racjonalnego wykorzystania zasobów gospodarczych można zapewnić tylko na drodze wolnej

² R. Woś, *Dziecięca choroba liberalizmu*, Warszawa 2014, s. 34–35.

konkurencji — świata bez barier w przepływie kapitału, towarów i usług, opartego na prywatnej własności. Jednakże, z czym należy się zgodzić, taka wizja rozwoju ekonomicznego stwarza nie tylko szanse, lecz także zagrożenia dla krajów rozwijających się. Dowodzą tego zarówno pozytywne (np. Niemcy, Japonia, Szwajcaria), jak i negatywne (np. była NRD, kraje Ameryki Łacińskiej w XIX wieku) przykłady historyczne krajów orientujących swoje struktury gospodarcze na rynki światowe. Okazuje się, iż kluczem do sukcesu jest polityka zrównoważona, oparta nie tylko na otwieraniu się na rynki zewnętrzne, lecz przede wszystkim nastawiona na rozwój własny — rynku wewnętrznego i sektorów gospodarki z nim związanych: „By móc korzystać z tych światowych mechanizmów rynkowych, trzeba mieć własne koncepcje polityki regionalnej, rolnej, innymi słowy — w gospodarce trzeba najpierw stać o własnych siłach” (s. 33). Jest to o tyle aktualne, iż obecny rozwój Polski dokonuje się głównie za sprawą „taniej pracy”, co grozi tzw. pułapką średniego dochodu, czyli zahamowaniem rozwoju przez barierę popytu wewnętrznego. Mimo swoich liberalnych poglądów prof. Górski pozostaje sceptyczny wobec globalizacji, dostrzegając w niej silne tendencje antydemokratyczne. Mówienie o wolnej konkurencji na rynkach światowych jest nieporozumieniem, jako że rynki te są zdominowane przez wielkie korporacje i anonimowe struktury decyzyjne. Ich siła przetargowa jest tak wielka, iż mogą dyktować państwom i społeczeństwom politykę finansową, podatkową czy socjalną, pozostając jednocześnie poza kontrolą instytucji demokratycznych. Najbardziej dramatycznym skutkiem globalizacji jest według autora wycofywanie się państwa z obszarów stanowiących dotychczas domenę jego aktywności (np. zapewnienie bezpieczeństwa obywateli), co określa jako „refeudalizację społeczeństw”. Co ciekawe, powołując się na pracę F. von Hayeka, dowodzi, iż w koncepcjach wybitnych teoretyków i myślicieli liberalizmu gospodarczego wolna gospodarka ma działać w ramach prawa i instytucji demokratycznych, a nie ponad nimi. Państwa demokratyczne i parlamenty są zobowiązane kontrolować procesy globalizacyjne, nie dopuszczając do monopolizacji i likwidacji wolnej konkurencji. Istnieje również pilna potrzeba międzynarodowej kontroli przepływu kapitału. Lekcja, jaką prof. Górski stara się nam przekazać w swoich rozważaniach nad globalizacją, daje się streścić w sentencji, iż aby móc podmiotowo uczestniczyć w globalnej grze, trzeba najpierw stanąć o własnych siłach, znaleźć na siebie pomysł — zadbać o wewnętrzny rozwój strukturalny kraju.

W kontekście dyskusji o podatkach, a także Unii Europejskiej autor porusza wątek czynnika kulturowego w kształtowaniu stosunków ekonomicznych i politycznych. Całokształt problematyki np. podatkowej nie sprowadza się tylko do kwestii „technicznych” (ile i jakie podatki), lecz odzwierciedla wzajemne relacje między jednostką a państwem oraz między różnymi grupami społecznymi. Efektywność opodatkowania jest między innymi funkcją zaufania obywateli do rządu i jego organów. Ten wątek rozważań, chociaż niezbyt pogłębiony, wpisuje się w aktualny trend poszukiwania innych niż *stricte* ekonomiczne czynników wzrostu i rozwoju społeczno-gospodarczego. Dość wymienić takie kategorie analizy, jak: kapitał ludzki, społeczny, intelektualny, kreatywny itd. Coraz częściej dostrzega się bowiem, iż to kultura, a nie tylko polityka określa szanse rozwojowe, albowiem gospodarowanie odbywa się zawsze w określonym kontekście kulturowym (wyznaczonym przez normy i wartości)³. Inna rzecz, to w jakiej mierze można świadomie kształto-

³ M. Noga, *Kultura a ekonomia*, Warszawa 2014, s. 23.

wać i zmieniać społeczne postawy na bardziej „prorozwojowe”? Autor wydaje się wierzyć, iż budowa sprawnego i stabilnego aparatu państwa (w tym administracji) może budować kapitał wzajemnego zaufania i generować pozytywne skutki ekonomiczne w przyszłości. Warto podkreślić, iż oznacza to odpowiedni poziom finansowania służb państwowych, co podważa modny pogląd o „tanim państwie”.

Kultura zawarta w języku, tradycji i przywiązaniu do ojczyzny może być również zasobem tworzenia dobrobytu i bezpieczeństwa w strukturach europejskich. Rozpatrując różne koncepcje integracji Starego Kontynentu, prof. Górski wskazuje, iż wiele inicjatyw zjednoczeniowych podejmowanych w przeszłości kończyło się fiaskiem. Mowa tu o Jugosławii, Belgii czy Czechosłowacji. W żadnym przypadku nie powiodły się próby stworzenia nowej świadomości społecznej, która mogłaby zastąpić dotychczasową, ukształtowaną historycznie. Obecnie obowiązująca koncepcja UE zbudowana jest na tzw. patriotyzmie konstytucyjnym, co oznacza tworzenie wspólnoty ludzkiej opartej na podstawach systemu wartości prawa uniwersalnego stojącego ponad kryteriami wartości religijnych i narodowych. Jednakże szans na „prawdziwą integrację” B. Górski upatruje nie w „patriotyzmie konstytucyjnym” (będącym tworem na wskroś akademickim i przemawiającym raczej do elit), lecz w „Europie ojczyzn” — wspólnocie państw narodowych czerpiących i przywiązanych do własnej kultury i tożsamości. Wzorcem takiej integracji byłaby wielokulturowa Szwajcaria — jedno z najlepiej prosperujących i ustabilizowanych państw na świecie. Autor przedstawia fenomen Szwajcarii jako udany i wart powielenia przykład pozytywnej integracji respektującej lokalne „patriotyzmy”. Nie bez słuszności zauważa, iż deficyt zaufania obywateli UE do jej struktur bierze się z traktowania UE jako tworu sztucznego, narzucanego z zewnątrz i przeciwstawnego państwu narodowemu. Ale pozytywnie waloryzując pojęcie „patriotyzmu”, prof. Górski pomija różne znaczenia tego terminu. Nie każde z nich musi mieć pozytywny wydźwięk. Oprócz „patriotyzmu” nastawionego na przeszłość i historię (opartego na mitach i resentymencie) możemy wskazać także patriotyzm obywatelski (skierowany ku przyszłości, pragmatyczny, odzwierciedlający codzienną troskę o państwo i współobywateli).

Omawiana lektura ma za zadanie również rozprawić z różnorodnymi mitami społecznymi, określanymi jako „syndrom Don Kichota”. Wzorem współczesnego „błędno rycerza” są według autora krytycy współczesnego „kapitalizmu”, często o marksistowskiej proveniencji. Z tego względu samo słowo „kapitalizm” zyskało wiele negatywnych odniesień (związanych z wyzyskiem, walką klas, niesprawiedliwością). Kategoria „kapitalizmu” jest pusta, pozbawiona desygnatu, jako że współczesne gospodarki (wolnorynkowe) są *de facto* gospodarkami „mieszanymi”, funkcjonującymi w ramach państw demokratycznych, w których władza pieniądza podlega prawnemu i faktycznemu ograniczeniu. Trudno zgodzić się z takim rozumowaniem. Po pierwsze, autor zdaje się nie odróżniać teorii marksowskiej (jako teorii społeczeństwa przemysłowego i teorii rozwoju społecznego) od marksizmu-leninizmu jako ideologii politycznej. W dobie rosnących nierówności społecznych, akumulacji kapitału, prekaryzacji pracy tezy Marksa zyskują na znaczeniu (dość wspomnieć o ostatnim dziele T. Piketty’ego pt. *Kapitał w XXI w.*). Po drugie, prof. Górski słusznie zauważa, iż współczesne państwa kapitalistyczne znacznie różnią się od dziewiętnastowiecznych wizji porządku ekonomicznego, nie wskazuje jednak, że stało się tak w dużej mierze za sprawą ruchów społecznych (w tym socjaldemokratycznych) — tego, iż to świat pracy w imię poprawy własnego losu dążył do stworzenia innych, bardziej znośnych stosunków społecznych. Co więcej,

z przesłanki, iż współczesne państwa są nie tylko „kapitalistyczne” (w rozumieniu prywatnej własności), nie wynika wcale, iż interesy kapitalistów nie dominują. Choć należy się zgodzić z tezą, że istnieją różne modele kapitalizmu (a nie jeden „kapitalizm”), to jednocześnie można zaobserwować od lat 80. bardzo silny trend ku wdrażaniu jednej z jego wersji — neoliberalnej (traktowanej jako „bezalternatywna” droga rozwoju, zwłaszcza dla społeczeństw postkomunistycznych). W końcu odrzucenie pojęcia „kapitalizmu”, mającego ugruntowaną pozycję w naukach społecznych, wydaje się zubażać nasze rozumienie współczesnego świata. Nie sposób zaprzeczyć bowiem, iż źródłem szans życiowych ludzi jest nie tylko mechanizm rynku (decydujący o możliwościach uzyskania dochodu), lecz także miejsce w układzie stosunków produkcji (w tym stosunki własności). Istotą kapitalizmu jest gromadzenie bogactwa dla jego pomnażania, a w wyniku tego powstają określone stosunki społeczne (w tym asymetryczne) i związane z nimi interesy.

Choć z niektórymi tezami prof. Górskiego można się nie zgadzać (jak chociażby z jego diagnozą elit III RP), to jednak lektura jego książki nie pozostawia czytelnika obojętnym. Zapewne jest to wynikiem trzeźwego i pragmatycznego, a jednocześnie oryginalnego spojrzenia autora na wiele aktualnych kwestii. Jego rozważania ekonomiczne, socjologiczne, historyczne i politologiczne, prezentowane w jasny i zrozumiały sposób bez akademickiego zadęcia, sprawiają, iż odbiorcą omawianej pozycji może być nie tylko szerokie grono naukowców (reprezentantów różnych dyscyplin), lecz także nieprofesjoniści — osoby zainteresowane współczesną Polską i światem.

Michał Cebula

Władysław Misiak, *Smutek enklaw biedy i blichtr osiedli rezydencyjnych w badaniach metodą fotograficzną*, Wydawnictwo IPSiR, Uniwersytet Warszawski, Warszawa 2014, ss. 186

Publikacja prof. Władysława Misiaka jest bardzo aktualna nie tylko z powodu podejmowanych w niej problemów. Na uwagę zasługuje metoda fotograficzna zastosowana przez W. Misiaka do badania zamożności i ubóstwa mieszkańców warszawskiej metropolii. Pracę tę odczytuję jako twórczą kontynuację wcześniejszej, poświęconej globalizacji Berlina, Pragi i Warszawy (Wydawnictwo Difin, Warszawa 2012)⁴.

W książce *Smutek enklaw* autor posługuje się „fotografią sytuacyjnie niepozowaną”, która nie jest „wyreżyserowana przez fotografującego” i stanowi „miarodajną wypowiedź samych przedstawicieli badanej grupy. Niejednokrotnie mówią więcej niż powiedzieliby o sobie w sposób werbalny mieszkańcy bogaci” (s. 9–10). Metoda ta stanowi właśnie *novum* pracy Misiaka. Jak pisze:

⁴ Zob. rec.: M. Krasnodębski, „Kultura i Wychowanie. Międzynarodowe elektroniczne czasopismo naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Łodzi” 5, 2013, nr 1, s. 142–145, http://www.czasopismo.wsp.lodz.pl/kiw_05/kiw_5.html; [przedruk]: „Zeszyty Naukowe SWPR — Seria Pedagogiczna” 5–6 (2013–2014), 10–11, s. 283–289, <http://www.swpr.edu.pl/zeszyty-naukowe/zeszyt-pedagogiczny-nr-5-62014>.